



Robert Florkowski
Akademia Wychowania Fizycznego w Poznaniu
ORCID: [0000-0001-8782-2944](https://orcid.org/0000-0001-8782-2944)

Pro- i antynatalizm. Spór o sens życia i sposoby ratowania planety

Abstrakt

Artykuł zwraca uwagę na jedną z głównych dominant socjalizacji – wychowywanie kolejnych pokoleń w duchu pronatalizmu, co sprawia, że dla zdecydowanej większości członków współczesnych społeczeństw rodzicielstwo jest „oczywistą oczywistością”. Antynataliści polemizują z pronatalistami i twierdzą, że ludzie powinni zrezygnować z prokreacji. Traktują ją jako złą moralnie. Ich zdaniem samoświadome życie stanowi źródło cierpień, którym trudno nadać sens. Człowiek wyłania się z niebytu i szybko tam wraca, czemu towarzyszy często przerażenie. Podkreślają również, że z powodu hegemonii kolosalnej populacji *homo sapiens sapiens* postępuje niespotykana wcześniej anihilacja biosfery. Radykalni zwolennicy tego stanowiska opowiadają się za ekstynkcją, dobrowolnym wymarciem naszego gatunku. Uważają to za najlepsze rozwiązanie problemów ludzkich i szansę dla całej planety na powrót do równowagi. Stanowisko, tak sprzeczne z głównym nurtem kulturowym, jest zazwyczaj ignorowane, stygmatyzowane, wykluczane i tabuizowane.

Słowa kluczowe

antropocentryzm, antynatalizm, pronatalizm, przeludnienie

Pro and antinatalism. A dispute over the meaning of life and means of saving the planet

Abstract

Successive generations have been raised and socialized to procreate in a spirit of pronatalism. For a vast majority of society members, parenthood is “taken for granted”. Anti-natalists argue with pronatalists, claiming that people should give up procreation as it is morally wrong. In their view, life is a string of suffering that is difficult to make sense of, while self-consciousness is a curse. A man emerges from non-being and quickly returns there. The return is often accompanied by mortal terror, which is the apogee of tragedy. Anti-natalists stress that due to the hegemony of the colossal population of *homo sapiens sapiens*, an unprecedented annihilation of the biosphere is taking place. Radical adherents of this philosophy claim that the voluntary extinction of our species would be the best solution to human problems and a chance for the entire planet to return to its balance. This position, so contrary to the cultural mainstream, is usually ignored, stigmatized, excluded, and tabooed.

Keywords

anthropocentrism, antinatalism, pronatalism, overpopulation

Wprowadzenie

Pewnym ułatwieniem w zapoznaniu się z problematyką podejmowaną przez antynatalistów stanowi fakt, że nie powstało „nieskończenie” wiele prac opartych na szeroko zakrojonych badaniach. Publikacji, skupionych na tej tematyce, jest relatywnie mało¹. Względnie nieduże zainteresowanie antynatalizmem wśród naukowców zdaje się odzwierciedlać małe zainteresowanie społecznego ogółu (i niewielką akceptację dla publicznego wyrażenia takich poglądów). Uproszczenie to dotyczy tylko wskazanego wyżej aspektu ilościowego, bowiem w wielu innych zagadnieniach to jest złożone. Jego skomplikowanie odzwierciedla choćby przyglądanie się mu z perspektyw takich nauk, jak filozofia, socjologia i psychologia.

Główny nurt kultury zachodniej wysycony jest natalizmem (a ściślej rzecz określając – pronatalizmem)². Pronatalizm i jego legitymizacje dominują we współczesnej kulturze euro-amerykańskiej, którą cechuje upodmiotowienie dzieci. Po latach względnej ekskluzji, uprzedmiotowienia nastąpiła ich inkluzja, upodmiotowienie w prawie wszystkich obszarach życia społecznego. Rzadkie przypadki celowego wyłączenia dzieci z jakiegoś specyficznego pola są celowo aranżowane, moralnie uprawomocniane i pieczołowicie kontrolowane³. Na banerach często można zobaczyć pronatalistyczne, estetyzowane plakaty obrazujące płód w łonie matki lub antyaborcyjne afisze mające wzbudzić odrazę i dezaprobatę. Reklamy pokazują wyidealizowane obrazy rodziny, kobiet w ciąży i dzieci. W przestrzeni publicznej stykamy się z wizerunkami dzieci brzydkich, zniekształconych, z niepełnosprawnością lub cierpiących z racji ciężkich chorób, ale przedstawienia te mają wytworzyć zrozumienie, wywołać współczucie lub służyć zabieganiu o wsparcie, w tym dla utrzymania życia za każdą cenę.

Kolejne pokolenia są socjalizowane, tak w obrębie światopoglądów świeckich, jak i religijnych, do prokreacji. Oddziaływania te są bardzo skuteczne. Dla zdecydowanej większości członków społeczeństw późnej nowoczesności rodzicielstwo jest „oczywistą oczywistością”⁴. Planuje się nawet „pronatalistyczną kolonizację” innych planet.

¹ Artykuł opiera się na pracach takich polskich autorów, jak Filip Jach i Mikołaj Starzyński. Drugi z nich napisał unikatową w naszym kraju książkę i wiele wątków tego artykułu zostało z niej zapożyczonych. Spośród zagranicznych autorów są odwołania do Petera Wessel Zapffego, Davida Benatara, Théophile’a de Girauda, Kena Coatesa.

² Z tych perspektyw antynatalizm zdaje się być koncepcją pozbawioną sensu. I za taką jest zazwyczaj uważany, kiedy pojawia się w codziennych rozmowach.

³ Dotyczy to na przykład uprawiania seksu. Pedofilia, której istotą jest usunięcie nieletnich ze specyficznego obszaru aktywności, zyskała status dewiacji głównie za sprawą nadzwyczajnego statusu dzieci.

⁴ By nie pogrążyć się w błędzie nadmiernej generalizacji, należy powiedzieć, że wspomniana wyżej „oczywista oczywistość” jest w pewnych kontekstach kwestionowana. Po pierwsze, skuteczna socjalizacja nie oznacza od razu, że wszyscy chcą zostać i zostają rodzicami. Po drugie, wzrost demograficzny na świecie rozkłada się bardzo nierównomiernie. Coraz więcej wykształconych mieszkańców krajów rozwiniętych podchodzi refleksyjnie do prokreacji. Niekiedy ów namysł prowadzi do decyzji o bezdzietności. Zagadnienie to

Realizowane są kolejne etapy eksploracji przestrzeni kosmicznej. Ludzkość „marzy” o koloniach galaktycznych. Rzadko pojawiają się głosy krytyczne względem nieograniczonej ekspansji gatunku ludzkiego. Implicytnie i eksplicytnie zakłada się, że „zaszczycamy” świat swoją pomnażaną obecnością. Jeśli przyjąć, że dojdzie do ekspansji i kolonizacji kosmosu, to prawdopodobne są radykalne zmiany, jakim ulegną kolejne planety. Być może będzie to degradacja podobna do tej, jakiej doświadczamy; być może nastąpi rozwój ekosystemów tam, gdzie ich do tej pory nie było. Nie sposób przewidzieć, jakie będą pokłosa tych działań.

W każdym razie jeden z powodów rozważania kolonizacji pozaziemskiej stanowi przeludnienie planety. Skoro jest na niej kilka miliardów *homo sapiens sapiens*, czas poszukać innych habitatów. Mimo katastrofального wręcz przeludnienia w niektórych miejscach globu chętniej rozważamy znajdowanie nowych ekosystemów niż redukcję liczebności naszego gatunku. Jego celowa, zaprogramowana ekstynkcja kojarzy się raczej z obozami koncentracyjnymi niż z dobroczynnością (jak przedstawiają ją antynataliści).

Pronatalizm i antynatalizm

Pronatalizm, według słownika internetowego, to:

system poglądów propagujący rozrodczość. Główne założenia pronatalizmu to celowość podnoszenia: liczby urodzeń, dzietności rodzin, tempa wzrostu ludnościowego. Konieczność dążenia do spełnienia tych założeń uzasadnia się korzystnymi skutkami gospodarczymi i społecznymi. W swojej historii pronatalizm był elementem różnych koncepcji ludnościowych. Obecnie charakteryzuje przede wszystkim doktryny społeczne głównych religii świata. Jest również źródłem formułowania w niektórych państwach pronatalistycznej polityki ludnościowej⁵.

Jak to samo źródło definiuje antynatalizm? Okazuje się, że nie ma tego hasła w słowniku. Być może to przypadek. Nie jest to rozbudowany słownik. Można jednak przypuszczać, że brak definicji tego terminu stanowi konsekwencję dyskursywnej nieobecności antynatalizmu⁶. Wyszukiwarka słownika języka polskiego, wydanej przez

porusza m.in. Ken Coates (Coates, 2016). Po trzecie, rodzicielstwo niekiedy koliduje z innymi celami żywymi i warunkami społeczno-kulturowymi ich realizacji, co także prowadzi do podobnych wyborów.

⁵ Educalingo, słownik internetowy: <https://educalingo.com/pl/dic-pl/pronatalizm> [dostęp: 28 listopada 2021].

⁶ Gdyby w trakcie sondy ulicznej zapytać o pedofilię, prawdopodobnie zostaną udzielone w miarę trafne wyjaśnienia wraz z przynależnymi stereotypami, uprzedzeniami i błędami generalizacji polegającymi m.in. na stawianiu znaku równości pomiędzy pedofilią, hebefilią, efebofilią i pediofilią. Jeśliby jednak podjąć próbę dowiedzenia się, czym jest antynatalizm, to prawdopodobieństwo uzyskania poprawnej odpowiedzi jest raczej nikłe. Zarówno wymienione kategoryzacje parafilii, jak i antynatalistyczna filozofia nie są powszechnymi elementami wiedzy.

PWN, także nie odnajduje tego terminu⁷. W Wikisłowniku można przeczytać, że jest to stanowisko filozoficzne „przypisujące negatywną wartość narodzinom”⁸. Znajduje się też w nim odsyłacz do Wikipedii, w której napisano:

Antynataliści argumentują, że ludzie powinni zrezygnować z prokreacji, ponieważ jest ona moralnie zła (niektórzy uznają także prokreację innych czujących istot za moralnie złą). Różne etyczne podstawy mogą prowadzić do tego wniosku. Pierwsze wzmianki o tym, że lepiej byłoby się nie urodzić, pochodzą ze starożytnej Grecji. Termin „antynatalizm” jest stosowany w opozycji do terminów „natalizm” lub „pronatalizm” i został prawdopodobnie użyty po raz pierwszy jako określenie stanowiska przez Théophile’a de Girauda w książce „L’art de guillotiner les procréateurs: Manifeste anti-nataliste”⁹.

Warto dodać, że „antynatalizm nigdy nie był dominującym poglądem, można wręcz założyć, iż w większości przypadków pozostawał w sferze indywidualnych, prywatnych lub nawet intymnych przekonań, niewypowiadanych na głos” (Starzyński, 2020, s. 23). Paradoksalnie nie jest to postawa antyspołeczna, bowiem wynika ona z troski o zmniejszenie cierpienia wszystkich (świadomych i samoświadomych) istot żywych i o ekosystem planety.

Protoplaści antynatalizmu

Wątki antynatalistyczne można odnaleźć u różnych myślicieli. Czasami są one obecne *explicite*, a kiedy indziej *implicite*. Na potrzeby tego artykułu wybrano tylko kilku z nich i zaprezentowano ich podstawowe przemyślenia. Zdaniem Filipa Jacha (2017) przed nowoczesnością także nie napotykały na rozległe wpływy myślenia antynatalistycznego. W świecie hellenistycznym nigdy nie wyrosło na znaczące, nie stało się fundamentem żadnej wpływowej szkoły filozoficznej. Jednym z niewielu głoszących te niepopularne poglądy był Hegezjasz z Cyreny (427–342 p.n.e.) o przydomku Peisithanatos, czyli ‘nawołujący do śmierci’ lub ‘doradca śmierci’. Był sofistą, hedonistą i moralistą. Twierdził, że cel życia człowieka stanowi przyjemność, szczęście i rozkosz. Skoro ich osiągnięcie jest niemożliwe, to największym dobrem jest śmierć, przede wszystkim samobójcza. Napisał niezachowane dzieło *Apokarteron* (‘samobójca’), w którym wskazywał na udręki życia skłaniające ku śmierci. Król Ptolemeusz I Soter uznał filozofię promującą samobójstwo za niebezpieczną, udzielił Peisithanatosowi nagany i zakazał

⁷ Trzeba przyznać, że równie trudno jest odnaleźć podstawowe informacje o pediofilii i podofilii.

⁸ Za: <https://pl.wiktionary.org/wiki/antynatalizm> [dostęp: 9 grudnia 2021].

⁹ Za: <https://pl.wikipedia.org/wiki/Antynatalizm> [dostęp: 9 grudnia 2021]. Inne źródła nie przypisują pierwszego użycia terminu antynatalizm barwnej postaci Théophile’a de Girauda, dlatego użyte w cytacie określenie „prawdopodobnie” jest jak najbardziej na miejscu. Do tej postaci powrócimy jeszcze w kolejnej części tekstu.

prowadzenia wykładów. Ateńczycy uważali poglądy Hegezjasza za godne politowania, postrzegali go jako dziwaka (Nowaczyk, 2011)¹⁰. Filip Jach (2017) i Mikołaj Starzyński (2020) twierdzą, że w kulturze Zachodu myśl antynatalistyczna była słabo widoczna, ale tego rodzaju tezy są obecne i znaczące w dwóch religiach Wschodu – hinduizmie i buddyzmie. Według hinduizmu wcielenie w człowieka jest najlepsze z możliwych, bo daje szansę wyrwania się z przymusu reinkarnacji. Ideał stanowi tu wędrujący mędrzec, który poświęcił się kontemplacji, modlitwie i jodze, wyrzekł się majątku, ale także prokreacji. Podług buddyzmu najgorszym, co może nas spotkać, nie jest śmierć, będąca konsekwencją życia, ale cierpienie. Osiągnięcie nirwany znosi cierpienie. Nirwana wygasza empiryczne „ja” i kładzie kres cyklowi narodzin. Buddyści postrzegają płodzenie jako odroczone zabijanie.

Arthur Schopenhauer (1788–1860) jawi się Starzyńskiemu (2020) jako proto-antynatalista nowoczesności. Ten filozof był radykalnym pesymistą, postrzegał egzystencję człowieka jako pełną cierpienia wynikającego między innymi z ciągłych pragnień. Nawet kiedy udaje się zaspokoić jakieś pragnienie, jego miejsce zajmuje równie uciążliwa nuda. Szczęście jest stanem nieosiągalnym, bowiem cykl pragnień i zaspokojen nigdy się nie kończy. Zadowolenie trwa chwilę, po czym pojawia się kolejne pragnienie domagające się spełnienia. Życie istot ludzkich rozpościera się między cierpieniem a nudą, jest skazane na niezadowolenie. „Człowiek według Schopenhauera jest jedynie chwilowym narzędziem woli życia gatunku” (Starzyński, 2020, s. 32). Zdaniem Schopenhauera, życie jest immanentnie i nieodwracalnie złe, stanowi źródło cierpienia wszystkich świadomych istot. Wola życia napędza zmagania o utrzymanie własnej egzystencji. Jej obecność oznacza perpetuację bezsensownego i bezcelowego istnienia¹¹. Życie *per se* nie ma wartości. Uświadamianie sobie tego jest dla nas bardzo obciążające. Angażujemy się w różne działania, by odwrócić uwagę od tej drażliwej kwestii. Z tego powodu uprawiamy sporty, gramy w karty, angażujemy się w inne formy aktywności, byleby uniknąć nudy i świadomości bezsensu. Zwierzęta są w o tyle lepszym położeniu, że nie są zdolne do antycypacji śmierci i tym samym nie towarzyszy im świadomość jej nieuchronności. Wprawdzie doświadczamy dobra, ale jego obecność jest epizodyczna. Cierpienie nad przyjemnością przeważa jednoznacznie. Od ciężaru życia można się wyzwolić, osiągając stan wyzbycia się woli. „Bezwola” to stan dobrowolnej rezygnacji z woli do życia¹². Droga do osiągnięcia takiej zmiany jest asceza, która prowadzi do rezygnacji i obojętności. Do złamania woli życia może też doprowadzić drastyczne cierpienie. Tak

¹⁰ Współcześnie osoby sympatyzujące z filozofią antynatalistyczną nadal są postrzegane jako „dziwne”. Nataliści często uważają myślących inaczej o sprawach prokreacji za godnych pożałowania.

¹¹ Schopenhauer był jednym z pierwszych filozofów zwracających uwagę na niedolę zwierząt i ich eksploatację przez ludzi.

¹² Ken Coates (2016) porównuje „bezwolę” do buddyjskiej koncepcji nirwany.

więc ścieżkę wyzwolenia stanowi albo świadoma decyzja uprawiania ascezy, albo okoliczności życiowe skutkujące cierpieniem¹³.

Ken Coates (2016) uważa, że w rozważaniach Karla Roberta Eduarda von Hartmanna (1842–1906) znajduje się sporo elementów filozofii antynatalistycznej (i dlatego umieścił go w gronie jej protoplastów). Choć Hartmann był ojcem sześciorga dzieci, jego widzenie świata było równie pesymistyczne jak bezdzietnego Schopenhauera. U obu filozofów można wskazać wiele podobieństw, zaś jedna z kluczowych różnic (zdaniem Coatesa) dotyczy tego, jak można się wyzwolić od egzystencji. Schopenhauer zakładał, że emancypacja spod woli życia dotyczy jednostek. Hartmann zaś zakładał, że ludzie mogą osiągnąć zbiorowy stan abnegacji, który będzie wynikał z rozwoju rozumu i świadomości. Filozof ten wiele uwagi poświęcił nieświadomości, zawierającej – jego zdaniem – wolę działającą z pominięciem logiki oraz rozumu. Zakładał, że wraz z ewolucją ludzkiego świata świadomość będzie miała coraz większy wpływ na działania ludzi. Rozwój logicznej, racjonalnej świadomości będzie sprzyjał zdaniu sobie sprawy z natury ludzkiej egzystencji i umożliwi uwolnienie się od niej.

Zanim to jednak nastąpi, ludzie będą ulegać iluzji szczęścia. Podtrzymują ją trzy powszechne złudzenia. Pierwsze polega na przekonaniu, że człowiek może osiągnąć dobrostan i szczęście w życiu doczesnym. Drugie dotyczy tego, że choć życie ziemskie jest immanentnie złe i nigdy nie może być satysfakcjonujące, to po śmierci czeka na nas błoga nieśmiertelność. Trzecie daje nadzieję ludziom, że zapanują nad światem oraz że materialny postęp może prowadzić do spełnionego życia i szczęścia. Zdaniem Hartmanna postęp cywilizacyjny prowadzi do progresu materialnego, ale nie moralnego. W procesie tym człowiek nie wyzbywa się egoizmu ani destruktywnych impulsów, zmieniają się tylko sposoby ich przejawiania się (Coates, 2016). Instynktowne i nieświadome przywiązanie do życia oraz seksualne kompulsje ponagłają do reprodukcji. Mimo wskazanych przeszkód, Hartmann wykazuje (paradoksalnie) sporo optymizmu, bowiem zakłada, że *homo sapiens sapiens* w końcu uświadomi sobie swoje żałosne położenie i wola życia, stłumiona rozumem, wygaśnie, a ludzki świat przestanie istnieć. By tak się stało, muszą zostać spełnione pewne warunki. Między innymi (ogólnie) ludzka świadomość musi się na tyle rozwinąć, by szaleństwo i daremność człowieczego bytu zostały powszechnie dostrzeżone. Musi także działać efektywna, wielopoziomowa komunikacja międzyludzka, która umożliwi wspólne, równoczesne rozwiązanie kwestii ludzkiego istnienia. Doprowadzenie do zniknięcia gatunku stanowi dla Hartmanna akt altruizmu, bowiem jest równoznaczne z zanikiem cierpienia. Myśliciel ten pokłada nadzieję

¹³ W kontekście filozoficznych zapatrywań Schopenhauera interesujący jest fakt, że ten gdańszczanin żył dostatnio dzięki odziedziczonemu majątkowi. Lubił dobrą kuchnię, sporo podróżował i był ponoć łasym uznania, bezdzietnym *bon vivantem* (Coates, 2016).

w rozwoju ludzkiego intelektu, wzroście wiedzy i wyzbyciu się egoizmu, będącego głównym źródłem niemoralności i zła. By kolektywnie rozwiązać problem egzystencji, konieczne są transcendencja egoizmu i rozkwit solidarności (Coates, 2016).

Wedle Starzyńskiego za pierwszego myśliciela, który otwarcie głosił potrzebę wymarcia naszego gatunku, uważa się mało znanego norweskiego filozofa Petera Wessela Zapffego (1899–1990). Jest on autorem eseju *Ostatni Mesjasz*, jednego z najważniejszych antynatalistycznych tekstów XX w. Pisał w nim między innymi o „wspólnocie cierpienia” (Starzyński, 2020, s. 52) i o tym, że „świadomość okazuje się przekleństwem człowieka” (Starzyński, 2020, s. 53). By żyć, trwać, radzić sobie z rzeczywistością, każdy musi „wyprzeć nadmiar szkodliwej świadomości” (Starzyński, 2020, s. 54). Wprawdzie Zapffe nie doprecyzował tych kwestii, ale można przyjąć, że nawiązuje przede wszystkim do samoświadomości. Ta zdaje się być fenomenem, który pojawia się tylko u naszego gatunku. Zatem *homo sapiens sapiens* byłby obdarzony cechą niezwykłą, fascynującą, ale zarazem uciążliwą i przerażającą. Daje ona możliwość metaanalizy rozumianej jako refleksja nad własnymi myślami, uczuciami, zachowaniami. Dzięki niej istnieje możliwość wyjścia „na zewnątrz” samego siebie i „popatrzenia z boku”. Samoświadomość sprawia, że istota ludzka, po jej ukonstytuowaniu się, w każdym momencie swojej egzystencji może sobie zdawać sprawę ze swojej chwilowości i nieuchronnej anihilacji. Taki stan jest potencjalnie paraliżujący i sprzyjający samounicestwieniu. Zdaniem Zapffego, by móc funkcjonować, trzeba okiełznać ten mentalny stan, ulokować go na peryferiach aktywności psychicznej.

Jego stanowisko nie jest oryginalne. Dawna i współczesna psychologia poświęca wiele uwagi próbom radzenia sobie przez człowieka z zagrożeniami rzeczywistości, z samym sobą i „interfejsom” łączącym jedno z drugim. Z bogatego repertuaru mechanizmów obronnych Zapffe wybrał izolację, zakotwiczenie, rozproszenie i sublimację. Na nich skupił swoją uwagę. „Izolacja polega na wypieraniu wszelkiego rodzaju myśli zagrażających spokojowi, takich jak świadomość śmiertelności, kruchości ciała, możliwych niebezpieczeństw i tym podobnych” (Starzyński, 2020, s. 55). Upraszczając, można powiedzieć, że pronataliści ukrywają (albo przynajmniej nie eksponują) fakt kruchości ludzkiego bytu oraz jego absurd, antynataliści zaś go amplifikują¹⁴. Trudno jest nie zgodzić się z tym, że ludzie współczesnego Zachodu wkładają szczególnie dużo wysiłku w kamuflowanie codziennego balansowania pomiędzy bytem i niebytem. Zanurzeni w „zawieszinie kulturowej” o takim charakterze, często korzystają z izolacji. Wytworzono przykładowo instytucjonalną izolację ludzi starych. Zanim nastąpi śmierć biologiczna,

¹⁴ Chodzi o absurd w rozumieniu filozoficznym, a nie potocznym. Filozoficznie rozumiany absurd wynika z założenia, że choć życie pozbawione jest znaczenia, a wszechświat jest bezcelowy, człowiek pragnie i poszukuje znaczenia i celowości.

zazwyczaj następuje powolna izolacja społeczna, a często ostatnią fazą tego procesu jest literalne odosobnienie w miejscach eufemistycznie zwanych hospicjami. Można założyć, że współcześnie takie zjawiska wiążą się dość ściśle z powszechnym usuwaniem z życia społecznego elementów przypominających o śmiertelności. Przeżywający starość są jak „przypominajki” o obecności śmierci. Czujemy się, pewnie usuwając je z codzienności¹⁵.

Zakotwiczenie to kolejna strategia unikania kontaktu z przerażającym obliczem rzeczywistości. Używając żeglarstwa jako odniesienia, można powiedzieć, że jacht kotwicz po to, by załoga mogła na przykład bezpiecznie spędzić noc. Jeśli rzuca się kotwicę w osłoniętej zatoce, by schować się przed burzą, to dobre zakotwiczenie może się okazać sprawą życia lub śmierci. Z żeglarskiego porównania skorzystał także Thomas Ligotti, który napisał: „aby ustabilizować życie pośród burzliwych wód chaosu, zmawiamy się, by zakotwiczyć je w zatoce metafizyczno-instytucjonalnych »prawd« [...] które upajają nas poczuciem bycia u władzy, poczuciem, że jesteśmy autentyczni i bezpieczni w naszych łóżkach” (za: Starzyński, 2020, s. 56). Zakotwiczamy się w bogach, religii, kraju, rodzinie, pracy, idei, subkulturze, związku, pasji, seksie, prokreacji. Możemy osadzić się w czymkolwiek, co jest potencjalnie dobrym „kotwiczowiskiem”. Kultura tworzy ich precyzyjne mapy z ich ograniczoną liczbą. „Kulturowe locje” pomagają je odnaleźć. Wydaje się, że niektórym ludziom udaje się żyć na bezpiecznym „kotwiczowisku”. Prawdopodobnie są to między innymi osoby głęboko wierzące. Inni odnajdują poczucie „bezpiecznego zaczepienia” w pracy, w korporacyjnej gonitwie, władzy lub bogactwie. Wydaje się, że Zapffe miał rację, pisząc, iż kultury generują wciąż nowe sposoby zakotwiczenia.

Kolejna strategia to rozproszenie. Polega na ciągłym zajmowaniu uwagi bodźcami zewnętrznymi. Współczesność cechuje się wielością bodźców, począwszy od zatłoczonych ulic, a skończywszy na przesycie informacyjnym. Sporo członków tzw. społeczeństw informacyjnych przez większość dnia jest „podpięta” do rzeczywistości wirtualnej i zarazem „odpięta” od strumienia samoświadomości. Awaria routera, zawieszenie się komputera oznacza nie tylko wstrzymanie życia zawodowego. Może też skutkować zakłóceniem rutyny lub wręcz kryzysem mentalnym. Coraz rzadszą umiejętnością jest bycie ze sobą samym, egzystencjalna refleksja i wgląd. W takich chwilach mogą się pojawiać przeróżne myśli, włącznie z tymi, przed którymi chroni rozproszenie. Coates (2016) używa w takich wypadkach terminu dystrakcja (ang. *distraction*) i wskazuje, że chroni ona przed nudą (co szczególnie łatwo można zaobserwować u dzieci). Ludzkie

¹⁵ Prawie zniknęło z codziennego słownika słowo starzec. Stało się niepoprawne, zbyt „mocne” i zostało zamienione na wyrażenie osoba starsza. Podobnie jak „zniknęły” osoby niepełnosprawne, a pozostały tylko te „z niepełnosprawnością”. Starzec jednoznacznie wskazuje swoją obecnością i znaczeniem słowa na bliskość śmierci. Osoba starsza jest jeszcze w „strefie chronionej” i przejściowej. Można odnieść wrażenie, że dopóki ktoś będzie nazywany osobą starszą, dopóty... będzie żył. A gdy umiera, zaskakuje to tych, którzy pozostają.

dążenia, zabiegania, chęć osiągnięcia można postrzegać jako dystrakcje. Ciągłe „dążenie do” (sprawczości, efektywności, wzrostu itd.) jawi się w tym kontekście jako „ucieczka od” (nudy, poczucia pustki, nieznośności i bezsensowności bytu).

Ostatnią strategią wymienianą przez Zapffego jest sublimacja, polegająca na zastępowaniu, przekształcaniu. Sublimujemy to, co przerażające, nadając temu formę artystyczną. To, co budzi strach, można pokazać sobie i innym w formie sztuki, stylizacji skrywającej horror oryginalnego doświadczenia. Ludzie obdarzeni uzdolnieniami artystycznymi mogą transformować niepokój egzystencjalny w poemat, obraz, rzeźbę, utwór muzyczny, operę, film itd. Utalentowanych jednostek jest relatywnie niewiele, dlatego do takiego sposobu radzenia sobie dostęp mają nieliczni.

Współcześni antynataliści

Do głównych przedstawicieli współczesnego antynatalizmu należą David Benatar i Théophile de Giraud. Jach podkreśla, że na antynatalizm nie składają się spójne poglądy. Można w nim wyróżnić orientację umiarkowaną, propagującą powstrzymanie się od prokreacji, wstrzemięźliwość seksualną i antykoncepcję, oraz skrajną, totalną, optującą za samobójstwem, aborcją, eutanazją czy akceptacją wojny jako sposobu zmniejszania populacji. Poza *extremum* w spektrum antynatalistycznym da się wyodrębnić szereg stanowisk pośrednich. Wskażmy niektóre z nich. Antynatalizm pesymistyczny podkreśla powszechność cierpienia i beznadziejności w życiu istot świadomych i czujących. Antynatalizm hedonistyczny postuluje maksymalizację przyjemności i minimalizację obecnego i przyszłego cierpienia. Antynatalizm ekologiczny jest biocentryczny. Kładzie nacisk na fakt, że człowiek to najbardziej destruktywny gatunek, jaki kiedykolwiek zamieszkiwał Ziemię. Powodowana przez niego dewastacja ekosystemu jest prawdopodobnie nieodwracalna. Ekstynkcję postrzega się jako szansę na powstrzymanie zniszczenia całej ziemskiej biosfery. Antynataliści chrześcijańscy biorą za przykład Chrystusa. Zachęcają do unikania kontaktów seksualnych, stosują się do zasad swojej religii i odrzucają antykoncepcję oraz ipsację (Jach, 2017). Z tej perspektywy celibat można uznać za wybór zbieżny z antynatalizmem.

Benatar dedykuje swoją książkę – *Better Never to Have Been. The Harm of Coming into Existence* – bliskiej rodzinie. Wpis brzmi następująco: „moim rodzicom, choć powołali mnie do życia; i moim braciom, których każda osobna egzystencja jest bolesna, ale jest wielkim pożytkiem dla reszty z nas” (Benatar, 2006; tłum. własne). Zwrócenie się do rodziców jest nieco zaskakujące, jeśli wziąć pod uwagę, że książka przedstawia prokreację jako czynność niemoralną, zło skutkujące cierpieniem i śmiercią. Można się dopatrzeć sprzeczności i ambiwalencji. To w pewnym sensie podziękowanie za

skrzywdzenie. Płodzenie dzieci rzadko wymaga usprawiedliwienia. Zazwyczaj tak się dzieje, że mężczyźni inseminują, a kobiety zachodzą w ciążę i rodzą (Benatar, 2006, s. 2). To „samo przychodzi”. Jeśli coś nie wymaga uzasadnienia, to zostało tak głęboko zinternalizowane przez jednostki, że zyskało status czegoś, co się rozumie samo przez się. Czy „oczywista oczywistość” jest tak mocno ukonstytuowana i ugruntowana, że funkcjonuje poza zasięgiem argumentów i kontrargumentów? Wydaje się, że nie zupełnie, bo jednak istnieje wiele programów zachęcających do prokreacji. Niektóre kraje prowadzą aktywną politykę pronatalistyczną. Na przykład Japonia wprowadziła Plus One Plan, który ma zachęcać pary małżeńskie do jeszcze jednego dziecka (Benatar, 2006, s. 10). Polska wprowadziła program „Rodzina 500+”. Australia zastosowała „family package”, na który przeznaczyła ponad 13 miliardów dolarów. Jego twórcy zakładają, że jeśli para jest płodna, to jedno dziecko powinno być poczęte dla męża, jedno dla żony, a jedno dla Australii (Benatar, 2006, s. 11).

Zdaniem antynatalistów ludzie, prokreując, powodują cierpienie swoich dzieci, czyli tych, o których zazwyczaj bardzo się troszczą (Benatar, 2006, s. 3). Rodzicielska troska zdaje się powszechna, choć zdarzają się matki i ojcowie będący oprawcami i dzieciobójcami. Nie zmienia to faktu, że czynności opiekuńcze wykonują ci, którzy, z perspektywy antynatalistycznej, są przyczyną wszystkich przykrych lub wręcz tragicznych doświadczeń życiowych. Przywodzi to na myśl opiekę penitencjarną nad skazanymi na dożywocie. Wpierw zostają osądzeni i uwięzieni, potem otacza się ich zróżnicowanymi formami opieki. Więzień ma dach nad głową, możliwość nauki, pracy, niekiedy samorozwoju, dostęp do opieki medycznej i duszpasterstwa. Zazwyczaj opieka nad dzieckiem także obejmuje wskazane elementy. Nie zmienia to tego, że dziecko najpierw zostaje skazane na życie, jest w nim uwięzione. Może się uwolnić tylko poprzez śmierć. Podsumowując, jeśli nawet rodziciele starają się, najlepiej jak potrafią, chronić swoje dzieci przed cierpieniem, to jedynym sposobem całkowitego zabezpieczenia potomstwa przed tym niezbywalnym elementem istnienia jest jego niepłodzenie (Benatar, 2006, s. 6).

Na początku rozdziału drugiego wyżej wymienionej książki, zatytułowanego *Dlaczego powołanie do życia jest zawsze szkodliwe?* (ang. *Why Coming into Existence Is Always a Harm?*), zostały zacytowane słowa Heinricha Heinego: „Sen jest dobry, śmierć jest lepsza, ale oczywiście najlepiej byłoby się nie narodzić” (Benatar, 2006, s. 18). Ilustrują one jedno z kluczowych przekonań antynatalistów i wskazują na specyficzną gradację dobra, która nie konweniuje z wartościami głównego nurtu kultury zachodniej. Z perspektywy antynatalisty sen to wytechnienie, chwilowe wyjście poza absurdalne uwięzienie w cierpieniu. Co noc wymykamy się mu, zawieszając (samo)świadomość. Dosłownie i metaforycznie odpoczywamy od uciążliwej rzeczywistości. Śmierć jest

lepszą od snu. Być może dlatego, że nawet dobry sen albo sen bez śnienia musi się skończyć. Następuje przebudzenie i nieuchronny powrót do stanu czuwania wraz z wszystkimi jego przypadłościami. Jednakże nadchodząca śmierć budzi strach. Można dyskutować, czy śmierć jest czymś strasznym, skoro nie możemy w nią zabrać siebie (w myśl, że skoro nie ma mnie, nie ma też śmierci). Trudniej dyskutować o strachu przed umieraniem, szczególnie tym naznaczonym cierpieniem. Hipotetycznie rzecz ujmując, da się przyjąć, że skoro bez trudu akceptujemy fakt, że kiedyś nas nie było, możemy również zaakceptować to, że kiedyś również nas nie będzie. Równie łatwo da się pomyśleć o sobie: „byłem(-am) niebytem, jestem bytem i będę niebytem”. Irracjonalny lęk jest mocno zakorzeniony na poziomie podkorowym. Unicestwienie lub samounicestwienie aktywizuje stany emocjonalne trudne do skontrolowania przez rozum. Najlepszą opcją więc byłoby się nie narodzić. Niepowołanie do życia całkowicie chroni przed jego konsekwencjami. Wedle najbardziej radykalnego poglądu Benatar powołanie do życia jest zawsze złe dla tego, kto został powołany. Dotyczy to nawet osoby, która będzie cierpieć relatywnie mało i zarazem doświadczy sporo przyjemności i dobra. Bardziej umiarkowany sąd dotyczy asymetrii pomiędzy przyjemnością a bólem i mówi o tym, że choć przyjemność i nieprzyjemność, radość i przykrość splatają się ze sobą, *suma summarum* negatywnych doznań i emocji jest zawsze więcej¹⁶. To, co w życiu jednostki i gatunku pozytywne i negatywne, układa się asymetrycznie (Benatar, 2006, s. 30). Zarówno umiarkowane, jak i radykalne stanowiska prowadzą do stwierdzenia, że lepiej nie istnieć, niż istnieć.

Zdaniem Benatar byłoby lepiej, gdyby istoty ludzkie wyginęły. Podobnie rzecz się ma względem wszystkich pozostałych istot samoświadomych i czujących. Używa on w tym kontekście terminu *sentient beings* – ‘istoty czujące’. *Sentient* może też znaczyć tyle, co ‘wrażliwy, empatyczny, czuły’. Jeśli już taka istota została powołana do życia, co jest równoznacznie z czuciem, percepcją, doświadczaniem, subiektywnością, czyli jakościami składającymi się na *sentient life*, to im dłużej będzie ono trwać, tym więcej będzie w nim bólu i cierpienia. I krótkie, i długie życie jest naznaczone cierpieniem. Nie ma więc powodu, dla którego nie powinniśmy starać się wyzbyć cierpienia poprzez wyeliminowanie świadomych i samoświadomych form życia. Zarazem można postawić znak równości pomiędzy prokreacją i złem (bo kreowanie życia oznacza generowanie cierpienia). Operując takimi przekonaniem, łatwo można dojść do wniosku, że samobójstwo jest bardziej racjonalne niż kontynuowanie życia.

¹⁶ Wydaje się, że dane popierające tezę o asymetrii i grozie człowieczego bytu są łatwo dostępne. Ludzie byli i są nękani przez klęski naturalne, epidemie, choroby. Jakby było tego mało, dzieje gatunku są naznaczone międzyludzkim okrucieństwem przyjmującym różnorodne postaci, począwszy na torturach, przez gwałty, na morderstwach kończąc. Okrucieństwo międzyludzkie zdaje się narastać. W XVIII wieku z powodu wielorakich konfliktów zbrojnych życie straciło około 7 milionów ludzi, w XIX 19 milionów, a rekordowym okazał się XX wiek, w którym wymordowano około 110 milionów ludzi (Coates, 2016).

Ludzie za sprawą reguły Pollyanny (ang. *Pollyanna principle*) nie dostrzegają, jak uciążliwe jest życie (Benatar, 2006, s. 64). Wzbudza ona tendencję do wspomniania raczej dobrych niż złych epizodów, retrospektywnie „pomnaża dobro”. Tendencyjność ta jest projektowana także na przyszłość. Zakładamy, że raczej „będzie dobrze”. Wielu ludzi odczuwa poirytowanie wywoływane wypowiedziami pesymistów o tym, że będzie już tylko gorzej i ich stwierdzeniami w rodzaju, że choć w życiu mamy ciągle „pod górkę”, to kończymy je „w dołku”. Przeżywamy dylematy moralne związane z poinformowaniem kogoś o chorobie terminalnej. Czujemy, że należy go pocieszyć, powiedzieć – „nie martw się, będzie dobrze”¹⁷. Istoty ludzkie rozbudowały mechanizmy mentalne, za pomocą których nieznośne staje się znośnym. Cechują je zdolności adaptacyjne, określane inaczej jako akomodacyjne czy też habituacyjne (Benatar, 2006, s. 67; Benatar 2017). Część ludzi jest w stanie zaadaptować się do najtrudniejszych warunków życia, na przykład w obozie koncentracyjnym. By przetrwać, potrafią w ekstremalnych okolicznościach odnaleźć znaczenia i sensy umożliwiające nawet opór i walkę. Podlegamy habituacji, kiedy stopniowo zanika reakcja na powtarzający się bodziec. Aby się lepiej poczuć, porównujemy się z innymi. Na tle ich mizarii widzimy nasze położenie jako lepsze (Benatar, 2006, s. 68; Benatar, 2017). Kiedy porównamy własne ubóstwo z sytuacją głodujących, możemy doznać dostatku. Z pomocą takich porównań przekonujemy siebie i innych, że nasze życie jest dobre albo co najmniej lepsze niż innych.

De Giraud w książce *The Art of Guillotining Procreators* cytuje następujące słowa Monteskiusza z *Listów perskich*: „człowiek powinien być oplakiwany w momencie przyjścia na świat, a nie gdy umiera” (de Giraud, 2020, s. 5). Powołuje się także na słowa Buddy – „wszystko jest cierpieniem”. Nie tylko narodziny, choroba, praca, starość i śmierć. Szczęście też, bo nie unikniemy tragedii związanej z jego utratą i żałoby po nim. De Giraud twierdzi, że cierpienie człowieka zaczyna się wraz z przyjściem na świat. Trauma porodowa dotyka matki rodzącej w bólach¹⁸, ale i płodu wydawanego na świat. Podczas narodzin dziecko ulega kompresji, znajduje się na pograniczu asfiksji i utraty przytomności. Doznaje zatrważających stanów bez możliwości zrozumienia, co się dzieje. Poród to pierwsze katastrofalne wydarzenie życiowe. Metaforycznym i realnym wyrazem okropności narodzin jest krzyk dziecka wynikający z jego przerażających doznań. To nie przypadek, że noworodek przeraźliwie płacze, zamiast uśmiechać się radośnie i gruchać z zadowolenia.

Dla de Giraud starość oznacza wejście na wyższy poziom cierpienia. Nawet jeśli komuś udało się w życiu pozyskać coś pozytywnego, skolekcjonować momenty

¹⁷ Chyba że informatorem jest antynatalista, dla którego śmierć oznacza poprawę; może to być też osoba wierząca, dla której śmierć jest bramą do życia wiecznego.

¹⁸ Podczas porodowych komplikacji mogą zostać użyte kleszcze lub wyciągacz próżniowy. Procedura i narzędzia kojarzą się z torturą.

ukontentowania, to podczas starzenia się dzień po dniu będzie to tracił. Starość oznacza słabnięcie, spadek sprawności i pojawianie się coraz to nowych przypadłości. Starczy wiek oznacza zazwyczaj apogeum bólu, cierpienia i rozpacz oraz nieuchronne unicestwienie.

De Giraud spisał 10 praw dotyczących ludzkiego bytu (dekalog bionomiczny)¹⁹. Choć w dekalogu nie pojawia się termin asymetria, w sposób niewypowiedziany jest tam cały czas obecny. Zwraca on uwagę na to, że przyjemność, satysfakcja, szczęście są rzadsze i krótsze. Z wysiłkiem, niepokojem, rozczarowaniem, cierpieniem i chorobą stykamy się częściej i dłużej ich doznajemy. Jego autor ilustruje tę nieproporcjonalność, porównując orgazm z bólem zęba. Trudno nie zgodzić się, że orgazm jest zazwyczaj doznaniem przyjemnym i krótkotrwałym. Przynosi poczucie ulgi i zaspokojenia, ale pożądanie i napięcie szybko powraca i domaga się powtórzenia czynności doprowadzających do kolejnego orgazmu²⁰. Ból zęba, z reguły, trwa dłużej i jest intensywniejszy.

The Art of Guillotining Procreators bazuje na rozróżnieniu między etyką i moralnością. Etyką nazywa się tu poszukiwanie uniwersalnych zasad zachowania opartych na filozoficznym, obiektywizującym rozumowaniu. Moralność zaś jest określana jako odzwierciedlenie arbitralnych, konsensualnych wartości i norm specyficznego społeczeństwa w danym czasie. To, co uznawane za moralne i niemoralne, zmienia się wraz z ewoluowaniem obyczajów, wierzeń, podzielanych przekonań itd. Konkretnie zachowanie może być etyczne i zarazem niemoralne lub odwrotnie. Autor powołuje się na główną zasadę etyczną – nieczynienia krzywdy. Cokolwiek ktoś robi, nie powinno to skutkować krzywdzeniem innego wbrew jego woli. Powinniśmy powstrzymać się przed wyrządzaniem krzywdy ludziom i innym świadomym istotom. Należy okiełznywać predyspozycję do agresji i drapieżności. Jego wywód opiera się na dwóch teorematach. Pierwszy zakłada, że etyczne zachowanie jest równoznaczne z niekrzywdzeniem innych. Drugi, że bycie

¹⁹ „I Przychodzimy na świat z brzemieniem potrzeb, które niespełnione rodzą cierpienie. II By zaspokoić potrzeby, konieczne są ciągle wysiłki i zmagania. III Życie obfituje w nieszczęścia, szczęście jest rzadkie i trudne do osiągnięcia. IV Ból jest doświadczany bardziej intensywnie niż przyjemność. V Szczęście trwa krócej od nieszczęścia. VI Przyjemność trwa dopóty, dopóki działa przyjemny bodziec; ból trwa dużo dłużej niż wywołujący go bodziec. VII Zdrowie nie wywołuje *ipse facto* przyjemności; choroba wręcz przeciwnie, powoduje bardzo dokuczliwe nieprzyjemności. VIII Istotą pożądania jest brak satysfakcji, a jego spełnienie ma posmak rozczarowania. IX Dłużej trwające szczęście powoduje dwojakie cierpienie: nudę i strach przed utratą ciężko zdobytej szczęśliwości. X Niepokój jest wpisany w każde przeznaczenie” (de Giraud, 2020, s. 19–23; tłum. własne).

²⁰ Choć orgazm jest postrzegany jako ikona przyjemności, a nawet rozkoszy, bywa nieprzyjemny, a nawet bolesny. Spektrum doznań jest bardzo rozległe. Na jednym krańcu jest umiejscowione szczytowanie tantryczne, ekstatyczne i wielokrotne, na drugim anorgazmia, orgazm nieprzyjemny lub wręcz bolesny (Chadwick *et al.*, 2019). Wydaje się, że większość ludzi szczytując, doznaje jakiejś przyjemności, a mniej-szość przykrości. Nie budzi zaś wątpliwości, że ból zęba zazwyczaj trwa długo i często jest nie do zniesienia. Prawdopodobnie jednym z powodów, dla którego stomatolodzy są dobrze zarabiającą grupą zawodową, jest fakt, że ciepiący są skłonni zapłacić bardzo dużo, byleby pozbyć się tego doznania. Z drugiej strony pacjent z bólem jest uprzywilejowany, ma prawo do przyjęcia poza kolejnością, a lekarz nie może odmówić mu pomocy.

urodzonym jest równoznaczne z cierpieniem. Z tych dwóch przesłanek wywodzi następujący sylogizm – powodowanie cierpienia innych jest niezgodne z etyką. Bycie żywym oznacza cierpienie. Zatem dawanie życia jest niezgodne z etyką (de Giraud, 2020, s. 61). Z tej perspektywy jasno wynika, iż nie da się pogodzić etyki i prokreacji. Albo żyje się etycznie, albo powołuje się życie²¹.

Patologizacja antynatalizmu

Antynatalizm jest z reguły odrzucany przez główny nurt kulturowy. Cokolwiek koliduje z dominującym systemem wartości, bywa zazwyczaj ignorowane, tabuizowane, stygmatyzowane i wykluczane. Jeden ze sposobów to patologizująca diagnoza. Psychologia kliniczna i psychiatria zawierają wiele etykiet łatwych do wykorzystania. Jako egzemplifikację tego rodzaju postępowania wskażmy stany emocjonalne i typy osobowości. Należą do nich m.in. dystymia, depresja i osobowość depresyjna. Wszystkie, przy odrobinie retorycznych umiejętności, da się powiązać z antynatalizmem. Przyjrzymy się nieco bliżej tej trzeciej kategorii. Wydaje się, że można dość łatwo połączyć przekonania piętnujące prokreację z osobowością depresyjną. Jeśli uwzględnić, że osobowość jest konstelacją cech dość trwałych, to możemy wyjaśnić, dlaczego poglądy antynatalistyczne mogą kogoś cechować przez wiele lat lub całe życie.

Osoby o takim profilu są zazwyczaj przygnębione, smutne, mają poczucie bycia nieszczęśliwymi. Są nastawione pesymistycznie do siebie i otoczenia. Z ich perspektywy wszystko jest przygnębiające, daremne, beznadziejne i postrzegane w sposób negatywny. Często towarzyszy im strach przed nieuchronną zgubą i spory poziom uogólnionego lęku. Takie osoby mają trudność z utrzymaniem nadziei, że spotka je w życiu coś dobrego. Tworzenie subiektywnych znaczeń, nadających sens istnieniu, jest zadaniem

²¹ De Giraud w eseju *The Childfree Christ* (2021) wskazuje na obecność stanowiska antynatalistycznego we wczesnym chrześcijaństwie. Jego zdaniem nastąpiła radykalna zmiana w Kościele, przejście od antynatalizmu do pronatalizmu. Świadomość tego przeobrażenia zdaje się nie istnieć w dyskursie powszechnym. Powołuje się m.in. na Søren Kierkegaard (1813–1855) poddającego krytyce Kościół w Danii i chrześcijaństwo w ogóle. Zdaniem Kierkegarda religia ta jest całkowicie niekompatybilna z pronatalizmem, bo według niej życie w czystości zbliżało do zbawienia bardziej niż prokreacja, a Ojcowie Kościoła gloryfikowali dziewictwo kobiet i mężczyzn, zaś kopulację postrzegali jako zachowanie grzeszne. Święty Augustyn liczył na to, że jeśli każdy powstrzyma się od prokreacji, to koniec świata nadejdzie szybciej. Analiza wybranych fragmentów Ewangelii, przedstawiona przez de Girauda, mówi o tym, że choć Jezus był orędownikiem ochrony praw dziecka (co w tamtym czasie było stanowiskiem rewolucyjnym), żył w stanie beżennym, nie współżył płciowo i nie spłodził potomstwa. Gdyby więc chrześcijanie ściśle go naśladowali, a niepokalane poczęcie nie stałoby się zjawiskiem powszechnym, szybko wymarliby. Jednak z czasem antynatalistyczne stanowisko zmieniło się na pronatalistyczne. Można założyć, że chrześcijaństwo nie mogłoby stać się religią państwową Imperium Rzymskiego, gdyby nie zmieniło stanowiska w sprawie prokreacji. Każde imperium by trwać i podbijać, potrzebuje dużej liczby dzieci. Mężczyźni muszą płodzić, a kobiety muszą rodzić, bez tego imperium szybko upadnie. Zdaniem de Girauda pronatalistyczne stanowisko Kościoła jest strategią zapewniającą mu przetrwanie, choć zarazem jest zaprzeczeniem wczesnochrześcijańskich idei.

nadzwyczaj trudnym. Otaczająca rzeczywistość jawi się jako bezsensowna, absurdalna i zła. Ludzie o takim profilu osobowości uznają pesymizm za podejście realistyczne, odzwierciedlające istotę ludzkiego świata. To zaś łatwo skutkuje alienacją. Na co dzień towarzyszy im świadomość przemijania i nieuchronnej śmierci (Millon *et al.*, 2004). Trudno im schować się przed przytłaczającym światem za tarczą pollyanizmu. Nie mogą się też schronić w „kapsule” optymizmu. Wydaje się, że osobowość depresyjną można powiązać także z egzystencjalnym nihilizmem podkreślającym brak celu, sensu, wartości ludzkiej egzystencji.

Depresyjność, wynikającą ze struktury osobowości, można też skonceptualizować całkiem inaczej i orzec, że osoby tego rodzaju postrzegają byt bardziej realistycznie, są „bliżej” rzeczywistości, mają „egzystencjalny wgląd”. Można przyjąć, że osoba „przy zdrowych zmysłach” musi zdawać sobie sprawę z tragicznego losu człowieka, przyznać sama przed sobą, że stanowi chwilowy, samoświadomy byt we wszechświecie, którego *modus operandi* jest mu niedostępny. Być może ewolucje inteligencji ludzkiej i sztucznej zmienia ten stan rzeczy, ale w tej chwili nic na to nie wskazuje²².

Reasumując: łatwo założyć, że antynatalistyczne poglądy wynikają z mentalnych patologii, a taki stosunek do świata i siebie jest pokłosiem chorej wyobraźni, wypaczonych kognicji wypływających z dysforycznych emocji. Można jednak „odwrócić kota ogonem”²³. Taki „egzystencjalny wgląd” da się ujrzyć jako dar, wyzbycie się mechanizmów obronnych i „oświecenie”, stan świadomości nieulegający infantylnej ułudzie panglossianizmu, stwarzający szansę ujrzenia świata takiego, jakim jest – mrocznym, okrutnym, bezcelowym i bezsensownym. „Wielu spośród tych, którzy są pesymistyczni, depresyjni albo nieszczęśliwi, może trafniej postrzegać jakość swojego życia niż radośni optymiści” (Benatar, 2017, s. 187; tłum. własne).

Przeludnienie, egoizm i antynatalizm

Narody Zjednoczone 31 września 2011 r. celebrowały narodziny filipińskiego dziecka, które symbolizowały fakt przekroczenia przez populację ludzką siedmiu miliardów. Dekadę później ludzi jest około miliard więcej i przybywa ponad 100 milionów rocznie (w 2020 r. narodziło się około 140 milionów dzieci). Krzywa, ilustrująca przyrost

²² Transhumaniści zakładają akcelerację doskonalenia istot ludzkich. Nowoczesne technologie sprawia, że kolejne pokolenia będą sprawniejsze fizycznie, mentalnie i moralnie. A to z kolei doprowadzi do podniesienia jakości życia (Benatar, 2017). Być może tak się stanie. Można także twierdzić, że postęp technologiczny już znacząco wspomaga działania ludzi, jednak nie doprowadziło to do powstania „raju na ziemi”. Wydaje się możliwe, że kolejne pokolenia będą pokładać nadzieje w coraz bardziej wyrafinowanych technologiach i doznawać tego samego zawodu.

²³ Mechanizm obronny zwany odwróceniem sensu w języku potocznym jest określany jako odwracanie kota ogonem.

populacji *homo sapiens sapiens*, zaczęła się wznosić mniej więcej na początku XIX w. Na przestrzeni XX w. zaczęła się „wspinać” prawie pionowo, utrzymuje takie położenie i na razie nic nie wskazuje na rychłą zmianę²⁴. Budzi ona przerażenie antynatalistów (podobnie jak ekologów itd.). Antynatalistom błyskawiczny wzrost liczebny ludzkości przypomina złośliwy nowotwór. Jej niekontrolowany rozrost upośledził sprawne funkcjonowanie planety i w ten sposób ludzkość zagraża sama sobie²⁵. Umieranie ekosystemu planety zamieszkiwanej przez nasz gatunek to fakt. Kluczowym komponentem jej degradacji jest przeludnienie wespół z galopującym wzrostem zanieczyszczeń. Wydaje się, że z chwili na chwilę maleje prawdopodobieństwo uniknięcia unicestwienia. Wprawdzie ekolodzy biją w dzwony, próbując wzbudzić trwogę, ale przeciętni Kowalscy zdają się być głusi i ślepi. Utrzymują konsumencki styl życia, generują śmieci, dwutlenek węgla, ozon i martwią się raczej o utrzymanie pracy, dochodu i stylu życia niż o umieranie planety. Pochłonięci przez korpo-wyścig i konsumpcjonizm – przyśpieszają, jakby akceleracja i wzrost były „lekiem na całe zło”²⁶. Zdaje się, że nie są. Są natomiast przyczyną prawdopodobnej apokalipsy, na którą nasza cywilizacja ciężko pracuje, szczególnie przez ostatnie 200 lat.

Takie konteksty mogą nakłaniać do stwierdzenia, że tu i teraz najważniejszym zadaniem dla naszego rodzaju jest powstrzymanie wzrostu populacji. Wedle radykalnej perspektywy antynatalistycznej priorytetem powinna być redukcja liczebności ludzi. Zmieniliśmy środowisko naturalne prawdopodobnie w nieodwracalny sposób. Gioietta Kuo twierdzi:

Wypuściliśmy Dżina z butelki. Jak zamknąć go z powrotem? Jak zarazem zredukować globalne ocieplenie, ekstrahować dwutlenek węgla i metan z atmosfery, wstrzymać podnoszenie się poziomu oceanów, odmrozić tundry, zredukować pustynnienia, wstrzymać topnienie lodowców, odnowić tropikalne lasy i zredukować światową populację własnego gatunku? (Kuo, 2012, s. 25; tłum. własne).

²⁴ Aczkolwiek istnieją prognozy mówiące o tym, że populacja *homo sapiens sapiens* osiągnie swój szczytowy punkt pod koniec XXI w., a potem nastąpi spadek liczebności tego gatunku. Szacuje się, że w szczytowym punkcie na Ziemi będzie ok. 11 miliardów ludzi. Przewidywany spadek liczebności populacji ma nastąpić między innymi za sprawą powszechnego wzrostu niepłodności (Roser, 2014).

²⁵ Pesymista mógłby powiedzieć, że nasza sytuacja gatunkowa i ekosystemowa przypomina pilota, który nie przeszedł szkolenia z procedury wyprowadzania samolotu z korkociągu i wpadł w niego. Odruch, wynikający ze strachu (horyzont „uciekł”, ziemia wiruje, pozycja samolotu powoduje, że pilot ma poczucie leczenia twarzą w ziemię, nieuchronnego uderzenia i śmierci), powoduje zaciągnięcie drążka sterowego i (przeciwie do intencji pilota) ustabilizowanie śmiertelnej figury. Optymista prawdopodobnie zakłada, że pilot zadziała wbrew instynktowi, odzyska sterowność, zatrzyma rotację i uniknie uderzenia w ziemię. Być może ktoś obserwuje niebezpieczną sytuację i w ostatnim momencie przekaże pilotowi instrukcję ratującą życie. Trudno jest szacować przyszłość. W tej chwili wydaje się, że ludzkość „kręci korka” i nie zna procedury wyprowadzenia.

²⁶ Fraza z piosenki Krystyny Prońko *Jesteś lekiem na całe zło*. Wykonanie oryginalne: Krystyna Prońko (1982), autor tekstu: Bogdan Olewicz; kompozytor: Marek Stefankiewicz.

Czy prokreacja może być uznana za przejaw egoizmu? Antynataliści twierdzą, że tak. Pronatalizm można uważać za obsesyjno-kompulsywne myślenie i działanie skupione na iluzji ekstensji siebie, przedłużeniu swojego życia za pomocą potomstwa. Poczucie jest często pokłosiem kopulacji ludycznej, a nie intencji prokreacyjnej. Spółkowanie to zazwyczaj czynność przyjemna, zwieńczona orgazmem, ulgą, zaspokojeniem i zaproszeniem do snu. To wystarczająca motywacja do powtarzania stosunków płciowych. Można więc przyjąć, że znaczna część ludzkiej populacji jest rezultatem egoistycznego zaspokajania, a nie realizacji idei świadomego rodzicielstwa. Pewnie z tego powodu ludzie od tysięcy lat doskonałą metody antykoncepcyjne, które oddzielają przyjemności i poczęcia.

Nie wszyscy mają możliwość korzystania ze sposobów regulacji płodności. Inni nie korzystają, choć mogliby. Ograniczenia zaczynają się w sferze skryptów kulturowych (poglądów, przekonań, systemów wartości), refleksyjności, stygmatyzacji, a kończą na ubóstwie. Mężczyzna może w ten sposób przypieczętować zdobycie partnerki, a kobieta partnera. Cięża i urodzenie dziecka może służyć wzbogaceniu się i podniesieniu statusu. W wielu przypadkach małżeństwo i prokreacja są jedynymi dostępnymi możliwościami awansu społecznego. W takich kontekstach płodzenie jest instrumentem służącym do realizacji poniekąd egoistycznych zamierzeń. Mężczyźni, zapładniając kobietę, dowodzą swojej męskości, zapłodnione kobiety udowadniają swoją kobiecość. Obie płcie napawa duma. Narodzone dziecko może stać się ekstensją ego rodzicieli. Mówi się o posiadaniu dzieci. Można posiadać, dom, samochód, jacht, żonę, kochankę itd. Do kompletu jest konieczne dziecko lub dzieci. Niektórzy rodzice zdają się za pomocą własnych dzieci zaspokajać własne, niekiedy sadystyczne, potrzeby. W bardziej subtelnych przypadkach przejawia się to ścisłą kontrolą i warunkową miłością. Dzieci takich rodziców, by być akceptowane, muszą robić to, czego oni sobie życzą. Uczęszczać do określonej szkoły, uprawiać specyficzne sporty, spędzać czas w określonych towarzystwach, dostawać się na wybrane przez rodziców studia i uprawiać odpowiednie, prestiżowe zawody, selekcionować stosownie partnerów, żony, mężów i skutecznie płodzić potomstwo. W drastycznych przypadkach dzieci są upokarzane, bite, gwałcone, torturowane, sprzedawane, mordowane... Są też robotnikami i służącymi. Pracują na roli, oprzątają bydło, opiekują się starcami i młodszym rodzeństwem. W krajach rozwiniętych formalnie nie pracują, ale powszechny obowiązek szkolny powoduje, że chodzą do szkoły najmniej przez kilka lat. To wymaga codziennej pracy, która nie jest opłacana, bo wykonywana pod egidą edukacji.

Zakończenie. Pandemiczna amplifikacja pronatalizmu

Pandemia, spowodowana wirusem COVID-19, doprowadziła do wielu zmian w naszym funkcjonowaniu. Trudno przewidzieć, jak daleko idące będą jej skutki. Można jednak stwierdzić, że sposób, w jaki ludzie starają się zwalczać wirusa, jest mocno zakotwiczony w pronatalizmie. Wszyscy specjaliści, eksperci z różnorodnych pól, zostali wprężeni w działania zaradcze. Wszystko, co próbuje się robić, stanowi ekstencję założeń, że należy pomóc ludziom przetrwać i pomnożyć się. Korzystamy z dostępnych instytucji i technologii, by ograniczyć rozprzestrzenianie wirusa, leczyć zarażonych i wprowadzić skuteczną profilaktykę. Wprawdzie w różnych krajach implementowane są różne strategie radzenia sobie z pandemią, jednak wszędzie wirus postrzegany jest jako niepożądany, zagrażający czynnik. Pandemia i zmaganie się z nią jawią się jako wzmacnianie postaw pro-natalistycznych. Podejmowane są próby skoordynowanych działań mające na celu ochronę życia ludzkiego przed chorobą i śmiercią. Zwiększone zagrożenie utraty życia spotęgowało działania na rzecz jego zachowania²⁷. Tworzone są plany przeciwdziałań pandemicznych.

Jak można postrzegać pandemiczną amplifikację pronatalizmu? Jeśli antynatalizm jest odwrotnością pronatalizmu, to upraszczając – antynatalistyczne postrzeganie pandemii będzie odwrotne do dominującego. Przez zdecydowaną większość dziejów ludzkości choroby, w tym epidemie, miały wpływ na liczebność populacji. Między innymi za ich sprawą nie występowało przeludnienie. Jeśli uznać obecne przeludnienie za katastrofalne, a jego nieustanne wzrastanie jako prowadzące do niespotykanego kryzysu nie tylko gatunku ludzkiego, ale także wszystkich innych, to pandemię można by uznać za zjawiska przeciwdziałające mu. Idąc tym tokiem myślenia, można uznać każdy mechanizm redukujący liczebność ludzkości za ratunek, a pandemię za desperackie próby chronienia się rozregulowanego ekosystemu planety przed ludźmi.

Corocznie prawie 5 mln ludzi ginie z powodu zanieczyszczenia powietrza, ok. 3 mln osób umiera w zamożnych krajach z nadwagi i otyłości. Rokrocznie z powodu głodu ginie na świecie od 9 do 15 mln ludzi. Około 11 mln dzieci poniżej 5. roku życia umiera na uleczalne choroby (umierają, bo nie mają dostępu do opieki medycznej). Malaria zabija prawie 2 mln ludzi rocznie, kolejne 2 mln umiera na gruźlicę i 2 mln na choroby biegunkowe (w większości dzieci). AIDS doprowadziło do śmierci ok. 30 mln ludzi, z tego około 4 mln to dzieci poniżej 15. roku życia. Cukrzyca i jej różnorodne konsekwencje doprowadzają do 4 mln zgonów rocznie. Do tej pory z przyczyn przypisywanych wirusowi

²⁷ Złożoność i kontrowersyjność działań antypandemicznych zostanie pominięta. Nie będą eksplorowane i weryfikowane twierdzenia, które argumentują, że więcej osób umiera z powodu reżimów sanitarnych wpływających na dostępność szpitali, wstrzymania terapii itd. niż na COVID-19 *per se*. Uwaga nie zostanie skupiona też na spekulacjach dotyczących pochodzenia wirusa i modelowaniu jego rozprzestrzeniania.

COVID-19 na świecie zmarło mniej więcej 2,79 mln osób²⁸. Tego typu dane można przedstawiać długo, gdyż corocznie miliony ludzi umierają z powodu mnogości chorób, głodu, wojen. Powyższe cyfry zostały przywołane dlatego, że z perspektywy antynatalistycznej niecałe 3 mln zgonów w kontekście wielomiliardowego przeludnienia to liczba, którą można uznać za niewielką, i odwrotnie – asymetrię między śmiertelnością wywołaną wirusem a wielkością przeludnienia można postrzegać jako ogromną, zaś nadzwyczajne, powszechne działania zaradcze i zalew przesycionych niepokojem, medialnych narracji jako przejaw paniki. Globalna reakcja, poza kryzysem społeczno-ekonomicznym, przyniosła również, poprzez ograniczenia w transporcie i przemyśle spowodowane restrykcjami sanitarnymi, znaczny spadek emisji dwutlenku węgla i dwutlenku azotu. Wydaje się, że z powodu ograniczeń, będących skutkiem prób przeciwdziałania pandemii, ludzie mieli okazję przez chwilę oddychać nieco czystszym powietrzem.

Antynatalizm można więc uznać za „filozofię ekstremalną”. Jawi się jako taka zarówno w kontekście nauki, jak i życia społecznego. Nie tylko życie codzienne opiera się na założeniu, że istnienie ludzi to wartość najwyższa, najcenniejsza. Jego kreowanie i podtrzymywanie stanowi sens biografii jednostek i historii społeczeństw, jest uprawomocnianie na wiele sposobów. Negowanie sensowności egzystencji, proponowanie świadomego ograniczania, a nawet ekstynkcji, w celu usunięcia cierpienia i ratowania planety można postrzegać jako przedsięwzięcie karkołomne. Uznanie spłodzenia dziecka za niemoralne sprawia wrażenie postawienia „wszystkiego na głowie”. Zdając sobie z tego sprawę, nietrudno zrozumieć, że antynatalistyczne podejście jest zazwyczaj wpisane w obszar tabu.

Bibliografia

- Benatar, D. (2006). *Better Never to Have Been. The Harm of Coming into Existence*. Oxford: University Press.
- Benatar, D. (2017). *The Human Predicament. A Candid Guide to Life's Biggest Questions*. Oxford: University Press.
- Chadwick, S. B., Francisco, M., van Anders, S. M. (2019). When Orgasms Do Not Equal Pleasure: Accounts of “Bad” Orgasm Experiences During Consensual Sexual Encounters, *Archives of Sexual Behavior* [dostęp: 18 listopada 2021]. Dostępny w Internecie: <https://link.springer.com/article/10.1007/s10508-019-01527-7>.
- Coates, K. (2017). *Anti-natalism: Rejectionist Philosophy from Buddhism to Benatar*. Sarasota: Design Publishing.

²⁸ Za: <https://www.google.com/search?q=how+many+people+died+from+coronavirus+worldwide> [dostęp: 28 listopada 2021].

- de Giraud, T. (2020). The Art of Guillotining Procreators, An Antinatalist Manifesto [dostęp: 28 listopada 2021]. Dostępny w Internecie: <https://theophiledegiraud.e-monsite.com/medias/files/antinatalist-manifesto-raw-translation-by-google-1.pdf>.
- de Giraud, T. (2021). The Childfree Christ. Antinatalism in Early Christianity. AFNIL.
- Jach, F. (2017). Antynatalizm jako recepta na problemy współczesności? HYBRIS 39 [dostęp: 28 listopada 2021]. Dostępny w Internecie: http://cejsh.icm.edu.pl/cejsh/element/bwmeta1.element.hdl_11089_25578.
- Kuo, G. (2012). MegaCrisis? Overpopulation Is the Problem. World Future Review, p. 23–32 [dostęp: 28 listopada 2021]. Dostępny w Internecie: http://www.2greenenergy.com/wp-content/uploads/2012/11/wfr_fall2012_kuo.pdf.
- Millon, T., Grossman, S., Millon, C., Meagher, S., Ramnath, R. (2004). Personality Disorders in Modern Life. Hoboken: WILEY.
- Nowaczyk, J. (2011). Mędrca Hegejzasa propozycja śmierci. Studia Włocławskie 13, s. 108–122 [dostęp: 28 listopada 2021]. Dostępny w Internecie: http://bazhum.muzhp.pl/media/files/Studia_Wlclawskie/Studia_Wlclawskie-r2011-t13/Studia_Wlclawskie-r2011-t13-s108-122/Studia_Wlclawskie-r2011-t13-s108-122.pdf.
- Roser, M. (2014). Future Population Growth. Our World in Data [dostęp: 28 listopada 2021]. Dostępny w Internecie: <https://ourworldindata.org/future-population-growth>.
- Starzyński, M. (2020). Antynatalizm. O niemoralności płodzenia dzieci. Kraków: Towarzystwo Naukowe im. Stanisława Anderskiego.

Cytowanie:

- Florkowski Robert (2021). *Pro i antynatalizm. Spór o sens życia i sposoby ratowania planety*. „Fabrica Societatis”, No. 4, s. 129–158 [dostęp: dzień, miesiąc, rok]. Dostępny w Internecie: www.fabricasocietatis.uni.wroc.pl.